

Aktor czytający wiersze przeniósł mnie w świat Aliny, w jej codzienność, zabrał mnie do jej domu, na scenę, nawet słyszałam, jak radośnie śpiewa. Wiersze są jak kwiaty albo jak kamienie, jedno i drugie w życiu nam jest dane i tak ułożone, jak co komu w losie przypadnie. Alinie nieprzebrane poacie kwiatów padały do stóp, ale też kamieni nie brakowało.

*Strach pomyśleć
więc może lepiej nie myśleć
może lepiej zapomnieć
zanim się samo zapomni
O tym jak było na Pawiaku
w tamtą pamiętną noc*

Kolejnym wykonawcą, który zasiadł przy czarnym fortepianie, był Czesław Mozil i tutaj, przyznając, trochę się zaniepokoiłam, bo chociaż poznałam go jako szalenie sympatycznego człowieka, nieustająco chłopięcego, to jednak bałam się jego manieri wykonawczej w kontekście tematu i nastroju, jaki płynął z wierszy, bowiem zaczynał swoje śpiewne występy w Polsce wielce buzerancko, co na początku trochę było nieprzyswajalne, ale potem wszyscy przyzwyczaili się, że właśnie taki jest i taki ma być Mozil.

Wyciszony, skupiony, natychmiast przebił moje obawy pierwszym akordem, nie znałam takiego Mozila. Skomponował niezwykle piękną muzykę w na poły modernistycznym przekazie dźwięków, poukładał słowa tak składnie i modlitewnie, jakby chciał powiedzieć – mnie tu wcale nie ma, jest tylko poezja, która sama śpiewa.

*Hej Alinko
hej dziecinko
szatek nie rozdzieraj
będzie radość
i zabawa
z tego Alzheimer'a
Nie ma mowy
o rozpacz
płacz, przygnębieniu
Połóżże no
siwą głowę
na moim ramieniu
Obśmiejemy
to choróbsko
na dziesiątą stronę
Aby było
imię twoje
godnie pochwalone*

Wiersze zaczęły wszystkich przenikać, ustawały się jedno za drugimi, w każdym kącie sali, dyskretnie podpatrując, jakie robią wrażenie na słuchających, a że robiły wrażenie, to pewne, bo cisza była niezwykajna, urok wieczoru uskrzydlał zarówno twórców, jak i słuchających. Potem już tylko nieustające brawa grały teatralną rolę, ich echo przypominać będzie nam wszystkim, że tylko to jedno ma sens – kochać, żeby żyć.

Po spotkaniu, kiedy Michał zapytał mnie o wrażenia, podpisując mi książkę „Z wielką miłością Alicji Tanew w imieniu Aliny Janowskiej – Michał Z.”, wyszeptaliśmy – mogę ci tylko odpowiedzieć milczeniem.

Alicja Tanew

Kochać, żeby żyć

Michałowi

Owijasz matkę
białymi całunami wiary
żeby została
na zawsze

nie wiem
czy komuś udało się
zabalsamować miłość

wyrzeźbić dla niej
wieczność

Tobie to się udaje
wierszem

tylko musisz się spieszyć
czas się kurczy
pochyla

w postać malejącą

Źródło: kwartalnik „LiryDram”.



Jubileusz Teresy Januchty

Teresa Januchta to znacząca i zarazem wyrazista postać w poznańskim środowisku pisarskim spod znaku Związku Literatów Polskich. Jest wiele powodów, by tak twierdzić. Bo i znaczący / ważny dorobek literacki: 15 wydanych książek w tym 6 tomów poetyckich: „Przed światłem” (1989), „Na rozstajach” (1999), „Ścieżki dostępu” (2003), „Powracające przestrzenie” (2007), „W łusce dnia” (2015), „wbrew grawitacji” (2017) – wybór wierszy; 3 tomy prozy: „Cierpki smak rajskich jabłek” (2008), zbiór opowiadań „Na obrzeżach świtu” (2011) oraz powieść oparta na wspomnieniach ojca „Cierniowe lata” (2013) oraz 6 książek dla dzieci: „Na trzepakku” (1993), „Zwierzowiec” (1999), „Cztery kroki od ogródka” (2006), „W różowym domku Milenki” (2008), „Opowieści starego zegara” (2010) i „Ence-pence” (2014).

Można zatem powiedzieć, że Teresa Januchta to wszechstronna pisarka, która pokochała sztukę słowa.

Należy tutaj jeszcze dodać, że owocnie para się krytyką literacką.

Także wiele dobrego zrobiła dla poznańskiego oddziału ZLP jako zaangażowany członek a przede wszystkim wyjątkowo profesjonalny sekretarz zarządu oddziału.



Źródło: Archiwum Teresy Januchty

Teresa Januchta

Nie można w żaden sposób pominąć ponad dwudziestopięcioletniego przewodniczenia kołu literackiemu, działającemu przy poznańskim Klubie Nauczyciela z organizowaniem ważnego (niestety z powodu braku wsparcia finansowego już nie kontynuowanego), z wyraźnym przesłaniem, konkursu „Nie pochłonie nas ekran”. To koło to swoista „kuźnia kadr” dla naszego oddziału ZLP.

Należy stwierdzić, że Teresa Januchta to tryskająca entuzjazmem, pasją wyjątkowa osoba. Te walory osobowościowe nie tylko objawiły się w Poznaniu, żeby choćby wspomnieć znaczącą działalność w Zgorzelcu. Należało przecież aktywnie podążać za mężem Józefem, wysokim oficerem Wojska Polskiego.

Wyjątkowo szlachetne i mądre są tematy, którymi zajmuje się pisarka w swojej twórczości literackiej.

Zmaga się z upływającym czasem, próbuje go oswoić różnymi metodami. Ma pełną świadomość bólu tworzenia, Jej poezja nie jest łatwa, wymaga zastanowienia, dostrzega problemy współczesnego człowieka, próbuje dzielić jego los. Nie daje się złapać w pułapkę tak zwanego postępu, który niejednokrotnie jest tylko podstępem. Trudno jej zaakceptować niczym nieuzasadniony pośpiech.

Ma serce otwarte i potrafi zauważyć wartościowe czyny, dokonania innych, ma inteligencję emocjonalną.

Niewątpliwym potwierdzeniem są liczne dedykacje wierszy oraz kontynuowanie pamięci o ludziach pióra, którzy już odeszli na drugą stronę błękitu.

W jej tekstach bardzo często spotykamy się z dobrą mądrością. Nieobca jest jej wdzięczność, która obecnie przyjęła postać cnoty, a przecież cnoty nikt nie kocha: zbyt kłuje w oczy, jak zauważył Lew Tołstoj.

Kongenialny jest tytuł wyboru wierszy „Wbrew grawitacji”. Wszystko poddaje się przemożnemu prawu ciężenia: siwe włosy, spadające łzy, pochylona sylwetka, opuszczona głowa.

Ale nie dotyczy to Teresy Januchty, która mimo choroby, dzięki swojemu uporowi (który odziedziczyła po ojcu) trwa, wydaje swoje książki, po prostu nie poddaje się. Upór, który nie szkodzi innym, a pozwala realizować założone cele. To potwierdza znaczące walory jej osobowości.

Paweł Kuszczynski